Nr. 142. Lwów. — Środa dnia 24. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . 12 „
Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana Chrzciciela. Jutro: św. Wilhelma. | Wschód słońca g. 4 m. 5 Zachód „ g. 7 m. 58 | Długość dnia g. 15 m. 53 Przybyło „ „ minut | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Systematyczne napaści prasy rosyjskiej na serbskiego króla poczynają zwracać uwagę. Zaczęły się one od chwili, w której p. Ristics, wróciwszy z wycieczki do Petersburga na uroczystości jubileuszowe śś. Cyryla i Metodego, otrzymał dymisją. Napaści te są robione w tonie, jakiego prasie rosyjskiej nigdy nie wolno było używać względem panujących i dla tego bodaj czy nie słusznie przypuszczają, że są inspirowane. Dla przykładu, posłuchajmy co mówią *Sowremennyja Izwiestja*, zostające podobno w pewnych stosunkach z urzędem spraw zagranicznych. „Król Milan, — piszą one — gotuje się do przyjęcia kościelnej unji z Rzymem, konferuje z jezuitami i oznajamia się z zasadami religji katolickiej za pośrednictwem nuncjusza papiezkiego w Wiedniu. Nie sądzimy jednak, żeby pod J. K. Mościa tron był mocno ugruntowany. Cierpliwość narodu ma granice; Serbowie pamiętają czasy, kiedy budżet ich państwa wynosił tylko 19 milionów rubli i porównują je z teraźniejszym niedoborem 20-sto milionowym w budżecie 200-sto milionowym; widzą oni i oburzają się na gwałty, na poniewieranie zasadniczych praw państwa; nie mogą pogodzić się z myślą, że Austrja i Bontoux kupili ich ojczyznę. I dla tego wierzymy, że partja stojąca u steru i król będą wkrótce obaleni. Serbowie pozwolą Milanowi spędzić ostatnie dni w Wiedniu, rozrzucając fundusze otrzymane za zdradę. Jego następca na tronie, Karadżordżewicz, nie będzie sługą austrjackim, lecz na wzór teścia Nikity czarnogórskiego stanie się szczerym pracownikiem na niwie prawosławno-słowiańskiej.“ Temi samemi mniej więcej słowami odzywają się inne dziennikarskie głosy, a w tym karylonie, pełnym nienawiści do Serbji, nie milkną zjadliwe wymyślania Austrji. I dzieje się to właśnie w czasie, gdy p. Giers usilne robi starania o przyprowadzenie do skutku zjazdu trójcesarskiego. Mimowoli więc tu przychodzi na myśl, że zawichrzywszy na Wschodzie — co dla Austrji byłoby bardzo szkodliwe — zamierza Rosja stanąć na owym zjeździe z towarem, który korzystnie będzie mogła sprzedać. Jest jednak niepłonna nadzieja w znakomitej dzielności króla Milana, że tym razem w swych rachubach zawiedzie się Rosja. Serbja już przestała być państwem pastuchów. Ma silny rząd, hierarchją i wojsko przejęte poczuciem obowiązku.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w serbskich opozycyjnych kołach powstało jakieś ożywienie. Krzątają się tam widocznie z większą, niż dawniej śmiałością, a śpiewają tę samą piosnkę, co w Petersburgu, chociaż tonem nie tak burzliwym. I tu Austrja występuje jako winowajczyni wszystkiego złego, na które wszelako palcem wskazać nie mogą. Są to skargi bezprzedmiotowe, frazeologiczne, jakby żywcem wzięte z któregokolwiek europejskiego dziennika, żyjącego z opozycji *quand même*. Jedna tylko *Zastawa*, oficjalny organ p. Risticsa, zapowiadając bliskie zbrojne powstanie, oskarża rząd królewski o zawarcie z Austrją militarnej konwencji, odnoszącej się do przemarszu wojsk austrjackich przez Serbją. Na potwierdzenie tej wiadomości, dziennik ów podaje list z Uszyscy, w którym się mówi o cyrkularzu, rozesłanym przez miejscowego naczelnika powiatu do wszystkich wójtostw, a zalecającym nie stawiać przeszkód przechodowi obcej armji, lecz raczej dawać jej wszelką pomoc. Porta miała zaprotestować przeciw temu w Belgradzie, lecz p. Garaszanin odrzucił ów protest. Nie potrzebujemy chyba zwracać uwagi, że cała ta wiadomość jest wierutną bajką. Zresztą przed tygodniem *Fremdenblatt*, jak to doniosły nasze depesze, solennie jej zaprzeczył — i *Zastawa* umilkła.

Ponieważ telegramy doniosły o sprawie kardynała Pitra, musimy więc ją wyjaśnić, lubo dotąd pomijaliśmy ją milczeniem, jako rzecz nie mającą nic wspólnego z polityką. Kardynał ów, wystąpił był w dzienniku *Journal de Rome* w obronie zasad skrajnej nietolerancji i w imię tych zasad prowadził walkę przeciw umiarkowanemu kierunkowi Ojca św., któremu wprost zarzucał liberalizm w rzeczach wiary, nie spostrzegając się, że łamiąc w ten sposób hierarchją i wyrywając się z obowiązkowej a niezbędnej uległości dla Głowy Kościoła, sam składa dowód zarażenia się destrukcyjnymi wpływami liberalizmu. Oczywiście, tak energiczny Papież, jakim jest Leon XIII, znieść tego nie mógł i srogą wymierzył kardynałowi karę, skazując go na wyjazd z Rzymu do małej jego dyecezji w Porto, a równocześnie w liście do kardynała-arcybiskupa paryskiego dosadnie wyraził swe wielkie niezadowolnienie z zachowania się kardynała Pitra, dodając przytem, że wszelkie próby w celu wyłamania się z pod jego bezwarunkowej władzy będzie karcił z całą energją. Przypuszczają niektórzy, że jeśli kardynał Pitra nie okaże skruchy, to spadnie nań jeszcze dotkliwsza kara, a nie minie ona podobno i redaktorów dziennika *Journal de Rome*.

Niepewna przyszłość zmusza emira Afganistanu do wojennego pogotowia. Zbroi się tedy, osobiście staje na czele wojsk, rozłożonych obozem w północnej części kraju, a załogę fortyfikującego się Heratu zwiększył o dwa tysiące ludzi. Jak na tameczne stosunki jest to siła pokaźna.

W odpowiedzi na pismo Wydziału krajowego w sprawie przeciążenia gmin czynnościami poruczonego zakresu działania, oznajmiło Namiestnictwo, żo podziela zapatrywania Wydziału w tem piśmie wyrażone i uznaje wielkość ciężaru, jaki wykonywanie tych czynności ściąga na gminy. Ponieważ jednak opartem to jest na obowiązujących ustawach, przeto gmin nie można uwolnić od owych czynności poruczonego zakresu. Najwłaściwszym środkiem do zmniejszenia tych czynności, a pośrednio i wydatków z wykonywaniem ich połączonych, jest zdaniem Namiestnictwa zastosowanie §§. 95. i 96. ustawy gminnej t. j. łączenie kilku gmin do wspólnego zawiadywania wszystkiemi sprawami poruczonego zakresu działania.

Oczywiście tyczy się to tylko tych czynności, które oparte są na ustawach; obarczanie zaś gmin czynnościami nieuzasadnionemi przepisami ustawy, uważa Namiestnictwo za nadużycie, przeciw któremu w każdym wypadku jak najenergiczniej wystąpi.

W tym duchu rozesłało już okólnik do starostów z poleceniem, by nietylko z największą bacznością wystrzegali się obarczania gmin czynnościami, które nie są ustawami uzasadniono, lecz nadto, by przeprowadzanie czynności, niewątpliwie do poruczonego zakresu gmin należących, poruczali gminom w sposób pociągający za sobą jak najmniej straty czasu i wydatków, a o ile okoliczności i stosunki miejscowe na to zezwolą, posługiwali się własnemi organami.

Wyrażonemu w piśmie Wydziału życzeniu, aby dla użytku władz zestawiono wszystkie postanowienia ustaw, które określają poruczony zakres działania gmin, odmówiło Namiestnictwo, gdyż zestawienie takie uczyniłoby zbiór ten niejako obowiązującą normą, noszącą znamiona ustawy, do czego, jako do czynności ustawodawczej, Namiestnictwo nie jest powołane. Zresztą możliwa niedokładność zbioru takiego mogłaby stać się powodem zawikłań i utrudnień w normalnym toku czynności administracyjnych.

Korespondencje.

Kraków 22. czerwca.

(§) Dwudzieste czwarte zwyczajne zgromadzenie ogólne Towarzystwa Wzaj. ubezp. w Krakowie, odbyło się dzisiaj w gmachu Towarzystwa przy licznym udziale członków miejscowych i zamiejscowych. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Rady nadzorczej Towarzystwa pan Stanisław Starowieyski, ze strony rządu obecnym był na posiedzeniu delegat Namiestnictwa radzca dworu hr. Kazimierz Badeni.

Prezes, zagajając zgromadzenie, podniósł w krótkiem przemówieniu pomyślny stan i ciągły rozwój Towarzystwa we wszystkich działach, co przypisać należy obudzającemu się w szerokich warstwach ludności krajowej interesowi w zabezpieczeniu swojego mienia z jednej strony, z drugiej zaś strony umiejętnej i gorliwej pracy dyrekcji i zarządu Towarzystwa. Jeden z członków dyrekcji, który od samego zawiązku oddał Towarzystwu niepomierne zasługi, ś. p. Henryk Wodzicki, umarł w zeszłym roku w jesieni. Mówca oddaje hołd pamięci zmarłego, zawiadamia, że Rada nadzorcza, czcząc tę pamięć zaleciła portret ś. p. Wodzickiego zawiesić w salach obrad Towarzystwa i wzywa obecnych, by przez powstanie dali wyraz swego uznania dla obywatelskich zasług ś. p. zmarłego a zarazem wyrazili swój żal z powodu straty długoletniego dyrektora Towarzystwa. Zgromadzeni uczynili skwapliwie zadość temu szlachetnemu wezwaniu.

Poczem, przystępując do porządku dziennego, zarządził przewodniczący przedewszystkiem odczytanie protokołu z zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia z dnia 29. maja. Protokół ten odczytany przez sekretarza Rady nadzorczej p. Józefa Mrazka, przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Przewodniczący zaprosił następnie na asesorów pp. Brzozowskiego i Kirchmayera, zaś na skrutatorów pp. Gniewosza i Benoego.

Nastąpiło sprawozdanie Rady Nadzorczej Towarzystwa, które przedstawił członek Rady p. Zygmunt Dembowski. Sprawozdanie to przedstawia nam ogólny obraz czynności dokonanych przez Radę w ubiegłym roku, dwudziestym czwartym od istnienia Towarzystwa, i podnosi główne momenta rozwoju w każdym dziale Towarzystwa, mianowicie w dziale ogniowym, gradowym i życiowym. Sprawozdanie podnosi także zmiany, zaszłe w ubiegłym roku w składzie dyrekcji Towarzystwa, w skutek śmierci ś. p. Henryka Wodzickiego, którego — jak się wyraził sprawozdawca — nikt nam nie zastąpi. Powołany w miejsce ś. p. Wodzickiego, zastępca pierwszego dyrektora p. Alfred Milieski, spełniał swe obowiązki gorliwie i umiejętnie, i dla tego Rada Nadzorcza wyraża żal, że p. Milieski nie przyjął dalszego wyboru do Dyrekcji Towarzystwa.

Na posiedzeniach odbytych w ubiegłym tygodniu, dokonała Rada Nadzorcza wyboru pierwszego dyrektora w osobie p. Zenona Słoneckiego, który na 26 głosów otrzymał 24. Gdy również kadencja zastępców pierwszego i drugiego dyrektora się ukończyła, dokonała Rada także wyboru tych zastępców, — mianowicie zastępcą pierwszego dyrektora obrany został p. Franciszek Mycielski, a zastępcą drugiego dyrektora p. Karol Scipio. Gdy wreszcie ze składu Rady Nadzorczej ustępują obecnie wiceprezes Rady p. Apolinary Hoppen i członek Rady p. Artur hr. Potocki, przeto sprawozdawca imieniem Rady proponuje Zgromadzeniu ponowny wybór ustępujących.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania Rady Nadzorczej, zarządził Przewodniczący najprzód wybór wiceprezesa Rady, w miejsce ustępującego p. Apolinarego Hoppena. Na 55 głosujących obrany został wszystkiemi głosami Hoppen ponownie wiceprezesem; również jednomyślnie wybrany został p. Artur hr. Potocki członkiem Rady Nadzorczej.

Po dokonaniu tych wyborów zapytał p. Brzozowski Prezesa Rady Nadzorczej p. Starowieyskiego, w formie interpelacyi, jakie powody skłoniły siedmiu (nie dziewięciu jak wczoraj donosiłem) członków Rady Nadzorczej do złożenia mandatów.

Na interpelację tę odpowiedział p. Starowieyski, że szczegółów tej sprawy i pobudek, jakie skłoniły siedmiu członków Rady do wystąpienia, nie może przytoczyć na tem zebraniu, ani też dopuszczać nad tą sprawą dyskusji, oświadcza tylko, że pobudką wystąpienia nie były ani sprawy Towarzystwa, ani też w ogóle żadne przyczyny zasadnicze, rzecz cała odnosi się do sposobu wyboru zastępców dyrektorów.

Podejmując tę odpowiedź Przewodniczącego, wniósł p. Brzozowski wśród oklasków zgromadzonych, aby, z uwagi że występujący członkowie Rady Nadzorczej stanowią grono obywateli około dobra Instytucji zasłużonych, prosić ich by rezygnacją swoje cofnęli i napowrót weszli w skład Rady.

Wniosek ten przyjęto przez aklamację, a gdy następnie po krótkiej przerwie p. Zygmunt Dembowski imieniem własnem i sześciu kolegów swoich oświadczył, że posłuszni będąc zaszczytnemu wezwaniu cofają swoję rezygnację, powstała w sali burza oklasków, świadcząca najwymowniej, jak mile powitano załatwienie scysji, powstałej chwilowo w łonie Rady nadzorczej, która mogła Towarzystwu przynieść ujmę, a może nawet wyrządzić mu bezpośrednią szkodę.

Po załatwieniu tej sprawy odczytał dyrektor-referent Towarz. p. Henryk Kieszkowski szczegółowe sprawozdanie, przedstawiające stan finansowy Towarzystwa z ubiegłego roku. Gdy cyfry szczegółowe podane będą niebawem do wiadomości publicznej w ogłoszeniach Towarzystwa, ograniczam się tutaj do zestawienia ogólnych li wyników.

W dziale ubezpieczeń od ognia wynosił w ubiegłym roku (od 1. kwietnia 1884, do 31. marca 1885) przychód 3,599.123 złr. 75 cnt. Polic wystawiono w tym roku 185.371, któremi ubezpieczono wartość 362,874.938 złr. — Rozchód wynosił 2,902.238 złr. 54 ct. Z czystej pozostałości, wynoszącej 696.885 złr. 21 cnt., przypada w myśl uchwały Rady nadzorczej 33% zwrotu dla członków Towarzystwa, część zaś na fundusz rezerwowy i część na fundusz emerytalny.

Fundusz rezerwowy w tym dziale wynosił wraz z przybytkiem z roku 24-go 1,773.529 złr. 65 cnt.

W dziale ubezpieczeń od gradu wynosił w ubiegłym roku 1884 przychód 416.615 złr. 58 ct. Wystawiono polic 6.236, któremi ubezpieczono wartość 22,827.918 złr. — Rozchód wynosił 389.555 złr. 5 ct. Pozostałość za ten rok w kwocie 27.060 złr. 53 cnt. przypisano do funduszu rezerwowego, który obecnie wynosi w tym dziale 298.909 złr. 37 ct.

W dziale ubezpieczeń na życie stan finansowy był w r. 1884 następujący: Przychód wynosił 2,305.927 złr. 35 ct.; rozchód zaś wraz z rezerwami 2,244.690 złr. 69 ct. Osiągnięty zysk w kwocie 61.236 złr. 71 ct. podzielono w ten sposób, że część przeznaczono na fundusze rezerwowe, a część na dywidendę, mianowicie w dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych 15 prc., zaś w dziale ubezpieczeń kapitałów dożywotnich 8 prc. w stosunku do pobranych zaliczek.

Na tem zamykam list mój dzisiejszy.

Z pod Zaleszczyk 20. czerwca.

(*W*) W Nr. 136 *Dziennika Polskiego* z dnia 17. czerwca br. wyczytałem korespondencję z Zaleszczyk, omawiającą wybór większych posiadłości, a tendencyjnie napisaną. Korespondent wystąpił z filipiką przeciw wyborowi i osobie hr. Gołuchowskiego. Gdybym nie był obecny na wyborach, nabrałbym z korespondencji rzeczonej przekonania niezgodnego z prawdą. Zasadą korespondenta powinno być bezstronnie przebieg wyborów i wszelkie ważniejsze momenta podawać, a nie stronniczo występować przeciwko jednej osobie, a przemilczać wszystko, co dotyczy innych kandydatów. I tak, sprostować muszę twierdzenie, ażeby p. Horodyski rozporządzał 40 głosami, a p. Siemiginowski 20 głosami; rezultat okazał, iż zrobiwszy ci dwaj panowie fuzję, mieli razem 49 głosów — zatem mniej 11 głosów, jak to szan. korespondent ogłosił. Jak głosował ogół większych posiadaczy mojżeszowego wyznania, w to nie wchodzę i nie wiem na pewno, bo głosowano kartkami, wiem jednak na pewne, że pan Roz. z Hink. (mojżeszowego wyznania) głosował za p. Siemiginowskim, zatem nie wszyscy wyborcy mojżeszowego wyznania jak jeden mąż, jak to szanowny korespondent *Dziennika Polskiego* apodyktycznie twierdzi, głosowali za hr. G. Widzieliśmy przecież w sali jak na stronę p. Siemiginowskiego starano się przyciągać wyborców Izraelitów.

Nie myślę tu występować ani przeciw p. Horodyskiemu, ani przeciw p. Siemiginowskiemu, ale konstatuję fakt, iż układ między nimi był nastąpił, że najpierw p. Siemiginowski ma jeden rok zasiadać w Radzie państwa, potem złoży mandat, a następnie pan Horodyski przez połączone dwa stronnictwa obrany zostanie posłem. Owóż pozwalam sobie powątpiewać, co do prawidłowości takich układów. Szan. korespondent wiedział zapewne o tych układach, ale zamilczał. Hr. Gołuchowskiemu proponowano także fuzję z partją p. Siemiginowskiego, jednakże nie przystał na to i został wybrany nie przez samych wyborców Izraelitów, miał bowiem więcej głosów szlacheckich od każdego z swych dwóch przeciwników.

Szanowny korespondent nie wie zapewne, że już nie po raz pierwszy obierano posłami ludzi zdatnych, którym nawet więcej, jak parę miesięcy do wymaganych lat 30 brakowało. Wymienić muszę ich nazwiska, a to hr. Tarnowski Stanisław (senior), hr. Dzieduszycki Wojciech p. Alfons Czajkowski — i wielu innych, za to pierwszy to fakt w Galicji wydarzył się w obwodzie czortkowskim, iż większi posiadacze przeciwko wyborowi dokonanemu z wolnych wyborów protest wnieśli i to dwa razy.

W końcu nadmienić muszę, iż nie jestem wyznawcą hr. G., jednak nie rzucam na niego kamieniem, jak to czyni korespondent *Dziennika Polskiego*, jakkolwiek hr. G. dopiero pierwszy krok zamyśla stawić na arenie publicznej. Jako zupełnie bezstronny w imię tylko prawdy tych słów parę skreśliłem, nie chcąc uwłaczać ani p.

Majenie św. Jana u górali.

Noc Św.-Jańska, którą tak uroczyście obchodzi Litwa, Białoruś i Ukraina, przemija już dzisiaj w Królestwie i w Galicji zachodniej, tak, jak każdy inny wieczór dnia powszedniego. Prócz Warszawy i Krakowa, gdzie wianki na Wiśle stanowią tradycyjną ludową, czyli raczej miastową zabawę, w Królestwie, z małymi wyjątkami zaniechano już palenia Sobótek, a w Galicji palą je zwykle w drugi dzień Zielonych Świątek. Nadto jeszcze w obu tych prowincjach zbierają dziś zioła, na Matkę Boską Zielną 15. sierpnia, jakkolwiek faktem jest, że dawniej zbierano je w Królestwie, tak, jak to czynią dotąd na całej Rusi, w wilię św. Jana przed samem zapaleniem ogni. Jeszcze w XVI. wieku wspomina o tem w Herbarzu swoim Marcin z Urzędowa, najstarszy nasz botanik, a opisując bylicę (*Artemisia vulg.*), która, jak wiadomo, uważa się za najpierwszą i najniezbędniejszą przedstawicielkę ziół nocy św.-Jańskiej, z wielkiem oburzeniem potępia palenie Sobótek i całą w ogóle uroczystość.

„Tego obyczaju pogańskiego“, powiada „dotychczas w Polsce nie chcą opuszczać niewiasty, bo takież to ofiarowanie tego ziela (to jest bylicy) czynią, wieszając i opasując się niem. Święto zaś tej djablicy (?) święcą, czyniąc Sobótki, paląc ognie, krzesząc ogień z drzewa, aby była prawa świętość djabelska; tamże śpiewają djabelskie pieśni plugawe, tańcując, a djabeł też skacze radując się, że mu chrześcijanie czynią modlę a chwałę, rozmaite złości wyprawiając koło Sobótki. Przed zapaleniem jej, mężczyźni i kobiety idą szukać ziół różnych, które tego dnia zbierane, mają moc osobliwszą, jak bylica, łopian, dziewanna, macierzanka i w. i. Dziewczęta wiją wianki z tych ziół, puszczają po wodzie i wróżą na przyszłe zamęście. Czyj wianek utonie, ta zostanie bez męża.“

Widzimy więc z tego, że w wilię św. Jana zbierano w Polsce i zioła, i ognie palono, i wianki puszczano na wodę, czyniąc z nich wróżby. A nadto jeszcze uroczystość tę opisał przecież Jan Kochanowski w sławnej swojej Sobótce, co także mogłoby służyć za świadectwo niezaprzeczone. Oczywista więc rzecz, że obchód św.-Jański został z czasem zaniechany w Królestwie i to tak dalece, że na Mazowszu na przykład, teraźniejsze pokolenie wiejskiej ludności w wielu okolicach nie przypomina sobie nawet, aby ich rodzice lub dziadowie opowiadali co o tem, że kiedyś palili Sobótkę.

Trzeba tu wtrącić nawiasowo, że owa djablica, którą wspomina Marcin z Urzędowa, musiała to być jakaś bogini, której prawdopodobnie dzień ten był poświęcony w czasach pogańskich i którą po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, zastąpiła św. Agrypina, przypadająca na 23. czerwca. Wiadomo zaś, że lud na Rusi całą uroczystość św. Jańską nazywa kupałą, a św. Agrypinę kupalnicą. Nadto jeszcze jedno z ziół zbieranych dnia tego, jaskiernik (*Ranunculus acris*) także się nazywa kupalnicą. Trzeba wnosić z tego wszystkiego, że może jakaś Kupalnica była ową boginią, o którą się gniewa nasz stary botanik i na cześć której zbierano zioła.

Ale wracając do rzeczy, zdaje się że nigdzie już tak dalece nie zanikł obchód św. Jański, jak u górali galicyjskich w Beskidzie zachodnim. Czyżby to miało znaczyć, że tu nigdy nie istniał?... Nietylko bowiem nie obchodzą żadnej zabawy pamiątkowej św. Jańskiej nocy, ani ziół nie zbierają i Sobótek nie palą, lecz nie wszędzie już nawet palą je dzisiaj i na Zielone Świątki, jak gdzieindziej w Galicji. Jedno, co mówi za tem, że może kiedyś mieli i górale jaką uroczystość przywiązaną do dnia tego, to chyba ta okoliczność, iż w górach wszystkie studnie czyszczą wyłącznie w wilję św. Jana. Mówią, że woda przez to staje się szczególnie smaczna i świeża, a swoją drogą musi to być jakaś pozostałością dawnej czci wody i źródeł w czasach przedchrześcijańskich. W ogóle jednak dzień ten nazywają ważnym, twierdząc, że można całe drzewo obedrzeć z kory dnia tego, a nie zaszkodzi mu to bynajmniej i nadto mają pewne zwyczaje przywiązane do niego. Okopują w polu jakąś grządkę kapusty lub zagon ziemniaków, aby ogrodowizna się udała i obrodziła obficie i pilnie przestrzegają, aby do św. Jana nikt nie zbierał jagód, to jest poziomek. Twierdzą bowiem, że je w tym czasie zbierają aniołkowie, a po św. Janie dopiero mają do nich prawo i ludzie. Zapewne ztąd powstało u nich przysłowie: „Św. Jan przyniesie jagód dzban, ubierze mleka dzban“, — a to ostatnie do tego się stosuje, iż zwykle gospodynie się skarżą, że im od św. Jana mleka ubyło.

Ale najważniejszym u nich zwyczajem, jest tak zwane majenie św. Jana. Polega ono na tem, że w wilję raniutko, o ccej dusy, to jest naczczo, mają izby swoje wewnątrz, obtykając ściany gałązkami jasionu, jaworu i leszczyny. Co znaczy jednak to majenie, w jakim celu je czynią i na jaką pamiątkę, nie umieją usprawiedliwić, tylko tem jednem, że taki zwyk mają z ojców. Niezawodnie jednak musi być w tem przyczyna jakaś sięgająca głębiej, o której dziś zapomnieli, gdyż wiadomo zkąd inąd, że jasion, jawor i leszczyna były w wielkim poszanowaniu u wszystkich ludów i szczepów w ogólności, i że w czasach bałwochwalskich zaliczano je do drzew świętych. Już Wirgiliusz pisał o jasionie, że jak wysoko wyrasta gałęźmi do góry, tak daleko sięga korzeniami w głąb ziemi.

Górale zapewne dla tego zatykają gałązki jego po ścianach, że w niektórych okolicach jest pomiędzy nimi mniemanie, iż gady, to jest żmije i węże, boją się jasionu i uciekają od niego. Jest to nawet bardzo dawne mniemanie, znane i w starożytności. Podobno, że Pliniusz jeszcze pisał o tem, iż wszelkie płazy i gady mają wstręt wrodzony do jasionu, tak, iż żaden z nich nie zbiża się nigdy do tego drzewa. I że tak silne jest to uczucie wstrętu, że jeżeli się obłoży żmiję gałązkami jasionowemi, z drugiej strony zamykając jej drogę ogniem, to w ucieczce rzuci się raczej do ognia, niż do gałęzi owych. A także, iż sok z liści jasionowych lub też same liście w winie moczone, są skutecznym środkiem na ukąszenie żmii, bądź to zażywane wewnątrz, lub też przykładane na miejsce zranione.

Niemniej czeski etnograf Sobotka podaje z Edynburskiej gazety z r. 1810, fakt opisany przez niejakiego Woodruffa, który długie lata przemieszkiwał w Stanach Zjednoczonych. Opowiada on właśnie, że kiedy pewnego razu uderzył i przykrył gałęzią jasionową grzechotnika, który się był rzucił na niego, ten w jednej chwili spuścił głowę, zamknął oczy i zdrętwiał. Skoro tę gałąź odjął a dębową go się dotknął, ożył natychmiast i znowu się rzucał ku niemu, a jak tylko podsunął jasionową, to martwiał.

Starożytni podobno w ten sposób tłumaczyli wstręt gadów ku jasionowi, że jasion zostaje pod opieką słońca, jak dowodzi sama nazwa jego, mająca korzeń *as*, co po sanskrycku znaczy świecić. Skoro zaś gady i płazy należą do państwa ciemności, przeto nie mogą znieść blasku słonecznego, ani też żadnej rzeczy, będącej jego symbolem.

Podług Skandynawskiej Eddy, bogowie zgromadzali się na narady pod olbrzymim jasionem, który się nazywał Yggdrasil, to jest koń bogów, co miało być usymbolizowaniem wszechwładnej mocy najwyższego boga Odina. Jasion ten wierzchołkiem swoim dosięgał nieba, konarami osłaniał ziemię, a korzenie jego zagłębiały się aż do piekieł. Na wierzchołku zaś siedział orzeł, który wzrokiem swoim obejmował przestrzenie ziemskie i niebieskie, — pod korzeniami leżał wąż, który je gryzł nieustannie, a wiewiórka spuszczała się po gałęziach tam i napowrót od orła do węża i od węża do orła. Pod konarami przebiegały cztery jelenie, ogryzając liście, a z korzeni tryskało źródło, z którego trzy dziewice czerpały wodę i podlewały jasion.

Podług niemieckiego uczonego Friedreicha, symboliczne znaczenie tego wszystkiego jest takie. Orzeł przedstawia życie duchowe, wąż życie fizyczne, a wiewiórka ów związek nieustanny pomiędzy duchem, a materją, gdzie raz złe, raz dobre bierze górę. Jelenie znowu, to nieustanna zmienność życia pożeranego gorączką namiętności, a źródło, to jakby mądrość, z której wypływa wiedza przyszłości, którą czerpią boginie przeznaczeń.

W Holsztyńskich podaniach jasion jest także drzewem świata. Na cmentarzu w Nortorf wyrośnie kiedyś jasion, którego dotąd nikt nie widział jeszcze, ale który co roku wypuszcza gałązkę z ziemi, a wtedy przyjeżdża biały jeździec na białym koniu, aby ją ściąć. Lecz jednocześnie nadciąga czarny rycerz na czarnym koniu, który chce temu przeszkodzić i rozpoczyna się między nimi długa walka, podczas której biały rycerz odnosi zwycięztwo, gałązkę ścina, a czarny musi ratować się ucieczką. Przyjdzie jednak czas gdy biały rycerz zostanie zwyciężony przez czarnego, a wtedy jasion urośnie bez przeszkody. Skoro zaś będzie taki wysoki, że u pnia jego można będzie uwiązać konia, przyjedzie król z wojskiem ogromnem i rozpocznie straszną i długą bitwę, a koń jego będzie stał tymczasem uwiązany u jasiona. Ma to być symbolem skończenia świata, gdzie wybuchnie walka żywiołów, którą chce powstrzymać biały rycerz, ścinając jasion co roku król zaś, to najwyższy sędzia, który będzie sądził sprawy świata.

Jawor znowu uważany jest jako symbol cierpliwości, dla tego zapewne, że trzeba dłuższego czasu nim wzejdą nasiona i nim drzewo urośnie — ztąd jeżeli się komu daje gałązkę jaworu, znaczy, że się prosi o cierpliwość. W starożytności otaczano go czcią wielką, która przetrwała aż do średnich wieków i w Niemczech był zwyczaj, że go podlewano winem, a przystępując do ścinania, czyniono to z głową odkrytą i wymawiano pewne zaklęcia. Wraz z lipą poczytywano go tam za ulubione drzewo Matki Boskiej.

Horodyskiemu, ani p. Siemiginowskiemu, ale zarazem nie chcąc pozwolić na to, aby uwłaczano hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń 21. czerwca.

(Apatja. — Ruch drobiazgowy. — Czerniowieckie. — Ludwiki. — Tramwaje. — Kredyty. — Alpine. — Austro-węgierska polityka cłowa. — Urodzaje).

Gdyby obecnie była możność ożywienia targu w jakimkolwiek kierunku, to ubiegły tydzień musiałby to ożywienie wywołać. obfitował bowiem w wypadki, które zwykle na giełdy wielki wpływ wywierają. Tymczasem stało się inaczej, zapanowała apatja i nieufność, a osłabienia targu nic usunąć nie mogło. Obawa cholery, która się już sroży w Hiszpanji nie trwoży umysłów; posucha nie wzbudza obaw, meteorolodzy już jakoś poradzą, że znowu będzie deszcz; groźne bezrobocie w Bernie morawskiem, które mogło zrujnować jeden z głównych przemysłów w Austrji, nie wydawało się wcale groźnem, oczekiwano lada dzień załatwienia; zmiana gabinetu w Anglji przyjętą została dość obojętnie, gdyż panuje przekonanie, że gdyby torysi się utrzymali i chcieli rozwinąć czynną politykę zewnętrzną, z której mogłaby wyniknąć wojna z Rosją, to staćby się to mogło kiedyś dopiero, po dłuższych przygotowaniach. ani zaraz. ani nie w kilku tygodniach. Oczywiście wszystkie te momenta nie zachęcały do obrotów, nie ośmielały spekulacji, wywoływały nawet od czasu do czasu pewną zniżkę na całej linji, lecz wogóle stałego wrażenia i wpływu nie wywarły. Zniżki nie dopuściła obfitość gotówki, która bądź co bądź jest faktem i musi szukać umieszczenia, bodaj tylko na targu rent. Nie wywarły też wpływu ani przygotowujące się emisje, ani defraudacje w dwóch instytucjach, tylko t. z. drobna kulisa z dnia na dzień i od godziny do godziny drobnym ruchem zarobkowym istnienie targu objawia. Ruch większy, szerszy udział publiczności i banków dla klientów ogranicza się do kilku zaledwo papierów o złotej lub gwarantowanej dywidendzie. Więc największy ruch w Czerniowieckich z powodów, które już przytaczałem; dla Ludwików utworzyło się w Berlinie konsorcjum zwyżkowe; Nordbahny podnosiły się, gdyż niebawem układ z rządem ma być sfinalizowany, Unionbanki poszukiwano z powodu, że zakład ten podjął dalszą emisję listów zastawnych węgierskich. Kredyty korzystały pośrednio ze zwyżki akcyj tabacznych tureckich, którą faworyzowano skwapliwie na wiadomość o pierwszym pomyślniejszym wykazie obrotów tego przedsiębiorstwa. Wypadkiem w pewnej mierze był upadek tramwajów, spowodowany wyrokiem trybunału administracyjnego na rzecz gminy, a przeciw towarzystwu. Jaskrawym dowodem apatji był zastój w Alpinach. Zgromadzenie generalne zatwierdziło bilans pomyślny oraz wnioski wypłaty tylko złr. 2·50 dywidendy, do utworzenia funduszu rezerwowego, ale zarazem użycia około pół miljona złr. na redukcję kapitału przez wykupno akcyj, których około 10.000 sztuk już tego roku będzie mógł zarząd wykupić po cenie nie wyżej 40 złr. Zdaje się, że jest zamierzonem systematyczne takie działanie przez kilka lat. Ma ono na celu, żeby ciężary towarzystwa zmniejszać, znaczną ilość akcyj z targu usunąć. stworzyć dla nich stałego odbiorcę, podnieść przez to kurs w interesie akcjonarjuszów, a gromadzić fundusz rezerwowy na wypadek złego roku dla interesów żelaznego przemysłu.

Giełdy ożywione wyzyskałyby zaraz tę sytuację, eskontowałyby pomyślne widoki, rozwinąłby się handel w tych akcjach. Kurs ich podniósłby się. Obecnie nic podobnego jeszcze się nie stało; kurs utrzymuje się na poziomie sztucznie niskim. Ta chwilowa konjunktura nie może jednak akcjonarjuszów zastraszać, ani też nie może przeszkodzić, że zwolna akcje te dojdą do właściwej swojej wartości.

Dla całego ruchu ekonomicznego w najbliższej przyszłości, dla rolnictwa i przemysłu najważniejszemi są obecnie prace około nowej taryfy cłowej. Wielkie i pocieszające światło rzucają w tej mierze oświadczenia węgierskiego sekretarza stanu Matlekovicsa, które według relacji wiarogodnej brzmią następnie:

„Wydane za granicą hasło obrony narodowej pracy nie pozwoliło od roku 1870 na dalsze trzymanie się polityki traktatów handlowych. Zwłaszcza Niemcy odznaczały się wobec Austro-Węgier najsurowszym egoizmem we wszelkich swoich handlowo-politycznych zarządzeniach. Rokowania z naszej strony były daremne, tylko nas coraz więcej od siebie oddalały, chociaż usiłowaliśmy zbliżyć się. Najszkodliwiej dotknęły nas Niemcy, wykluczeniem przywozu do Niemiec austro-węgierskiego bydła i niezmiernem obciążeniem przywozu żyta, dokonanem z pomocą Hiszpanji.

Byłoby zatem śmiesznem trzymać się jeszcze resztek idei o wolności handlu. Nie! nadszedł czas, że związek handlowo-cłowy austro-węgierski, musi się stać przymierzem zaczepno-odpornem. Znaczy to: zupełne i bezwarunkowe przejście do protekcji cłowej. Cła przemysłowe bez ceł zbożowych, niczby nam nie przyniosły prócz narażenia się na wyśmianie, jako połowiczne, bezcelowe.

Niemcy zawsze na to liczyły, że Węgry mają przeciwne od Austrji interesa, że Węgry są za wolnością handlową. Ale właśnie Węgry czują się najciężej poszkodowanemi ekonomiczną polityką Niemiec, dla tego ścisły, silny związek z Austrją jest dla nich potrzebny, bo Austrja jest dla nich najbliższem polem zbytu ich płodów i ich polityczną obroną.

To musi być teraz hasłem Węgier. Wystawa w Peszcie okazała nadto, że Węgry posiadają już silne początki przemysłu, że mogą rozwijać się na tem polu, że znają swoję energję. Przejście z gospodarstwa rolnego do przemysłowego już się zaczęło, dla tego też mogą Węgry wspólnie z Austrją na zewnątrz prowadzić politykę obrony przemysłu. Interesa obu połów państwa są pod względem ekonomicznym już jednakiemi. Ideę samodzielnego okręgu cłowego, może jeszcze chyba skrajna lewica żywić. Większość zaś węgierskiego parlamentu z pewnością przyjmie nową nowellę cłową, która rzeczywiście będzie zupełnie nową, a w pierwszej linji zwróconą będzie przeciw artykułom z Niemiec przywożonym. Musimy nasz egoizm nawzajem rozumnie wzmacniać, żeby przeciwnika, żeby zagranicę, z naszego terytorjum wyrugować".

Węgierskie projekta odnośne do nowelli cłowej i do zmian w ugodzie węgierskiej, w tych dniach już do Wiednia nadejdą.

Wiadomości o stanie urodzajów są obecnie najpoczytniejszą może rubryką. Wszyscy to czują, że warunki wywozu muszą być przezwyciężone, byle było co wywozić. Ilość może wynagrodzić za koszta wywozu i za niskie ceny. Gdyby urodzaje co do ilości nie dopisały, to w każdym razie byłaby sytuacja ogólna nader ciężka.

Deszczu wszędzie wyglądają, tem bardziej, że zaledwo średnie urodzaje się zapowiadają. W południowych Węgrzech już się żniwo żyta zaczęło. Wiadomości z Galicji są lepsze jak z innych krajów.

Rosja forsownie wysprzedaje zapasy, żytem i kukurudzą zasypuje Czechy. Ameryka będzie miała plony znacznie niższe od średnich, co wpływa na trzymanie się cen.

Bruksela dnia 18 czerwca.

Projektowany dawno już zjazd królów Belgji i Holandji, przyjdzie wreszcie do skutku dnia 16 lipca w Antwerpji przy sposobności otwarcia i poświęcenia nowej nadbrzeżnej ulicy w tem mieście. W politycznych sferach fakt ten uważają za nowy dowód przyjaźnych stosunków, łączących obie familje królewskie. W roku 1883 udała się była belgijska para królewska do Amsterdamu, w celu zwiedzenia wystawy tamtejszej i znalazła na zamku Loo, ze strony króla Holandji Wilhelma III, jak najserdeczniejszego przyjęcia. Rzecz prosta, dwór amsterdamski czekał sposobności do rewizytowania królestwa belgijskich i znalazł ją w obecnej wystawie w Antwerpji, która coraz to świetniej się rozwija. Obywatele Antwerpji czynią też wszelkie przygotowania do przyjęcia suwerenów z godnością i przepychem, który jest charakterystyczną cechą miast flamandzkich. Król Wilhelm III przyjmować będzie dnia 16 lipca przed południem, natychmiast po przybyciu do Antwerpji, patrycjuszów miasta, tudzież reprezentantów kolonji holenderskiej w Antwerpji. Następnie uda się w towarzystwie Leopolda II. na wystawę. Izba handlowa urządza na cześć obu królów wspaniały bankiet w sali giełdy. W bankiecie tym wezmą udział oprócz monarchów — ministrowie jednego i drugiego państwa z prezydentami Heemskerkem i Beernaertem na czele, niemniej liczni notable polityczni. Wieczorem odbędzie się w teatrze przedstawienie galowe, a miasto będzie iluminowane. Wyprawiony też będzie dla narodu festyn — wenecki karnawał. W otoczeniu króla Wilhelma znajdzie się między innymi mała księżniczka Wilhelmina, którą dzisiaj już przeznaczają na małżonkę dla przypuszczalnego następcy tronu belgijskiego, Baldwina, księcia Flandrji.

Nowy nuncjusz papiezki Msgr. Ferrata, jest dyplomatą, bardzo ujmującego obejścia, i będzie niezawodnie o wiele więcej lubiany w tutejszych sferach wyższych, aniżeli poprzednik jego bardzo wojowniczo usposobiony. Wytworny świat z dzielnicy Leopolda złożył już reprezentantowi kurji rzymskiej wizyty powitalne. Według krążących pogłosek przedsięweźmie msgr. Ferrata już w tych dniach podróż po kraju, w celu zwiedzenia wyższych zakładów naukowych.

Minister spraw wewnętrznych Thonissen, mianował młodego lekarza nazwiskiem van Ermengen, delegatem do ankiety lekarskiej w Madrycie, która studjuje charakter wybuchłej w Hiszpanji zarazy. Dr. van Ermengen już zeszłego roku czynił wspólnie z dr. Kochem badania mikrobów i śledził w Tulonie przebiegu cholery azjatyckiej.

MAŁY FEJLETON.

Zazdrość.

Słabe światło lampki oświetlało pokój, w którym młoda kobieta, w nocny koronkowy strój przyodziana, wypoczywała na łożu. Opierając się senności, na każdy szmer zwracając uwagę, tarła niecierpliwie skroń drobną ręką. Wreszcie przykre uczucie, które nią owładnęło, doszło do kulminacyjnego punktu; wyskoczywszy z łoża, poczęła szybkim krokiem przechadzać się po pokoju. W jej sercu zagnieździła się jakaś dziwna, zabobonna trwoga; aby przed nią umknąć, zwróciła się do kolebki śpiącego spokojnie dziecięcia i przycisnęła płonące usta do jego jasnej skroni.

Następnie podeszła ku oknu, otworzyła je i spojrzała na ulicę, nad którą gwiazdy zdawały się rozszerzać raczej cienie niż światła. Stała tak w myślach pogrążona ledwie chwilę, bo trwoga o dziecko, które mogło się zaziębić, zmusiła ją do zamknięcia okna. Teraz zasiadła naprzeciw wielkiego zegara, utkwiwszy w nim oczy; wolny bieg wahadła przyprowadzał ją do szaleństwa.

Wybiła godzina trzecia po północy.

Mechanicznie zbliżyła się młoda pani do stołu, na którym leżały porozrzucane zabawki jej dziecięcia. Tu wózek, ówdzie kółka, tam lalka bez ramion, dalej kilka pstrych kawałków materji przeznaczonej na wiosenny kostjum dla lalki. Oto hełm z kartonu, wyszyty przez matkę dziecięcia perełkami i wyklejony złotym papierem.

Mimowoli rozjaśniać się poczęło czoło młodej pani, ale nagle usłyszała z kołyski słaby kaszel. Zerwała się i w okamgnieniu była już przy dziecku. Ale ono spi spokojnie, tylko oddech, przedtem tak miarowy, teraz zdaje się krótszym, jak gdyby go powstrzymywało jakieś przykre uczucie.

Gorące łzy spływają po twarzy matki, kiedy z niepokojem wpatruje się w swe dziecię.

I znowu wraca gorycz i posępność, co wkradły się do jej duszy. Wczoraj, kiedy z mężem siedziała przy stole, zawezwano go do chorej, a słynnej z wdzięków śpiewaczki, o której młodą panią nieraz potworne dochodziły wieści. Doktor musiał skutkiem tego na całą noc wydalić się; bezczelna śpiewaczka zostanie uratowana, a niewinnemu dziecięciu jej zbawcy, zbywać będzie na pomocy.

W tem otwarły się drzwi zwolna, ostrożnie; ten, co ich uchylał, pragnął zapewne wejść tak, aby śpiących nie obudzić. Był to doktor. Z zapłakanemi oczyma i chmurną miną podeszła żona ku niemu. Wziął ją za rękę, ona usiłowała wycofać się.

— Czemu nie śpisz jeszcze?

— Nie mogę.

— Jesteś chora? Co ci brakuje?

Czyż wiedziała, co jej brakuje? Doktór mówił:

— Nie byłażeś na to przygotowaną, że obowiązek może mnie w każdej chwili wyrwać z objęcia drogich osób. Skądże to zadąsanie? Skąd ta niechęć?

— Dziecko nasze jest chore.

Doktór schylił się nad kołyską i wstrzymując oddech, podsłuchiwał. Po chwili rzekł ucieszony:

— Dziecku nic nie brakuje. Skąd przyszło ci coś podobnego na myśl?

— Otworzyłam okno i sądzę, że musiało mu to zaszkodzić.

— A dla czegoż otwierałaś okno?

Nie mogąc dłużej pohamować wzburzenia, rzekła:

— Bo mi to obojętne, bo nawet pragnę, abyśmy — ja i moje dziecię — umarli, tym sposobem uwalniając się od niedoli.

Doktór zapalił świecę i spojrzał na żonę, jak gdyby chodziło mu o zbadanie pewnego patologicznego objawu. Młoda kobieta zmięszana tem spojrzeniem, odezwała się:

— Opowiadajże mi o chorej, o pięknej śpiewaczce, u której bawiłeś.

— Jeżeli pragniesz, chętnie to uczynię. Siadaj przy mnie. Wiesz, że w pośpiechu nie powiedziano mi wcale, o co chodzi. Zastałem służbę w okropnem przerażeniu; zaprowadzono mię do alkowy, gdzie leżała nieszczęśliwa. Ale nie będę wdawał się w szczegóły.

— Owszem, opowiedz mi wszystko.

— Najchętniej. Otóż na łożu spoczywała artystka, z wykrzywioną od bolów twarzą, z zapadłemi oczyma, targając kurczowo pościel. Nikt nie chciał, czy też nie mógł wyjaśnić mi przyczyn jej choroby; więc sam musiałem zająć się wykryciem śladów. Rozwarłem wszystkie szuflady i oto w jednej z nich pomiędzy sztucznemi kwiatami znalazłem małą tubkę, w której mieściło się kilka gałeczek. Wyjąwszy je poznałem zaraz po zapachu, że zawierają arszenik. Tak więc odkryłem wroga, którego należało zwalczyć; każda chwila zwłoki groziła śmiercią. Natychmiast zadałem chorej wszystkie znane mi odtrutki, aby nie pozwolić arszenikowi przegryźć ścian żołądka. Chora po kilku godzinach uspokoiła się. W jej oczach mogłem czytać jak gdyby prośbę; usiadłem przy niej na krześle i czekałem, czy atak nie powróci. Jej oczy jeszcze wyraźniej zwróciły się ku mnie z prośbą. Począłem odgadywać, czego nieszczęśliwa pragnie. „Jesteś pani młodą, rzekłem, jesteś piękną, świat wyściela twą drogę dostatkiem i sławą, a talent stworzył ci egzystencję iście książęcą. Ale pani uznałaś to wszystko za rzecz, bezwartościową i chciałaś odrzucić życie, jak gdyby ono było łupiną orzecha.

Do tak szalonego kroku mogło cię tylko szalone doprowadzić uczucie. Pani jesteś zazdrosną!" Na twarz śpiewaczki wystąpił lekki rumieniec. Ciągnąłem dalej: „Walczysz pani o mężczyznę; więc zważ: jeśli teraz w pełni powabów i wdzięku straciłaś po tchórzowsku nadzieję pozyskania go, czy myślisz, że pozostanie on wierny twemu wspomnieniu, skoro w grobie leżeć będziesz? A jeśli trucizna, którą zażyłaś nie zabierze ci życia, jeno pozbawi piękności? Cóż wtedy? Nie truciznami, nie sztyletem lub rewolwerem, powinna kobieta zdobywać sobie serce mężczyzny; czego nie dokonała jej tkliwość, tego zaiste nie zdoła osiągnąć zbrodnicza ręka, mniejsza o to, w czyje serce godząca".

Młoda pani przytuliła się do męża.

— Powiedz, czy artystce nie zagraża już niebezpieczenstwo?

Doktor uśmiechnął się.

— Na miłość Boga, nie czytujesz-że gazet? Wszak odjechała ona przedwczoraj do Neapolu; w jej pomieszkaniu pozostał tylko pewien jegomość. Otóż uraczywszy się zbyt sowicie winem *Lachryma Christi*, rozchorował się tej nocy na dobre. Zachodziła obawa o atak apoplektyczny i dla tego nie mogłem oddalić się.

— Więc cóż znaczy ta legenda, którą mi przed chwilą opowiedziałeś?

— To puklerz, który niechaj osłoni nasze dziecię na wypadek, gdybyś wiedziona zazdrością, chciała uczynić to samo w zimie, co teraz w tę piękną noc wiosenną bez złych skutków uczyniłaś, otwierając okno sypialni.

KRONIKA.

Od Administracji „Przeglądu." Prasa zagraniczna trzyma się reguły, że przestaje wysyłać dziennik w dzień, w który się kończy prenumerata. Reguły tej trzyma się także większość pism naszych. Myśmy jednak, zakładając nasze pismo, odstąpili od niej, a to dla tego, że oceniając trudności, jakie prenumeratorowie wiejscy miewają nieraz w przesłaniu pieniędzy w czasie należytym, chcieliśmy im oszczędzić przykrości, wynikającej z przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Wysyłaliśmy więc *Przegląd*, pomimo, że prenumerata się skończyła, zwykle przez parę tygodni, czasami nawet przez miesiąc. Powstały wskutek tego nadużycia, a dla nas straty finansowe. Nauczeni smutnem doświadczeniem, postanowiliśmy trzymać się metody, przyjętej w innych pismach. I tak np. dnia 15. b. m. zawiesiliśmy wysyłkę *Przeglądu* wszystkim tym prenumeratorom, których prenumerata kończyła się w tym dniu. Aliści wywołało to reklamacje, na które nie zasłużyliśmy. Otrzymaliśmy listy, a nawet telegramy z wymówkami. Parę osób robi nam wyrzut następujący; — „cóż to, czyż nie mam u was kredytu?" Otóż rzecz jasna, że tu nie o kredyt idzie, ale oto, iż Administracja *Przeglądu* nie wie, czy sz. prenumerator życzy sobie i nadal pismo otrzymywać. Ludzie nie mają zwyczaju zawiadamiać, że pisma prenumerować nadal nie będą. Nie przysyłają prenumeraty — oto jedyny znak z ich strony, że prenumerować nie chcą.

Chcąc więc na przyszłość uniknąć tych nieporozumień i mając to na oku, że przy zbliżającym się kwartale odnawia się prawie jedna trzecia część prenumeratów, ma zaszczyt Administracja donieść Sz. czytelnikom *Przeglądu*, że równo z dniem 1. lipca zawiesi wysyłkę pisma wszystkim tym — których prenumerata kończy się w dniu owym. Dla zaoszczędzenia więc sobie przerwy w otrzymywaniu dziennika, a nam trudności w uregulowaniu nakładu, raczą Sz. prenumeratorowie postarać się o rychlejsze nadesłanie przedpłaty.

Dar. Cesarz przysłał dar w kwocie 5.000 złr. dla pierwszego ruskiego biskupa w Stanisławowie na koszta urządzenia się w rezydencji.

Rektorem politechniki na rok 1885/1886 wybrany został dr. Wawrzyniec Żmurko.

Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego mianowany został p. Karol Lidl, dotychczasowy wiceprezydent sądu karnego. Wczoraj, dnia 22 czerwca prokuratorja państwa z p. Szymonowiczem na czele, złożyła p. Lidlowi swe gratulacje, poczem w imieniu urzędników sądu karnego, zgromadzonych w głównej sali obrad, pięknie udekorowanej, pożegnał p. Lidla p. radzca Mogilnicki. Wkrótce potem składał panu Lidlowi życzenia cały personal sądu cywilnego pod przewodnictwem prezydenta p. Piątkowskiego.

Na rzecz kolonij wakacyjnych odbędzie się na Wysokim Zamku dnia 28. b. m., a w razie niepogody dnia 29. b. m. festyn ogrodowy.

W szkole weterynarji otrzymali wczoraj stopień lekarzy weterynaryjnych pp. Marjan Andykowski i Ludwik Lipiński.

Nowa straż ochotnicza. Tarnowska *Pogoń* donosi, iż książę E. Sanguszko zamierza utworzyć w Gumniskach straż pożarną i uposażyć ją potrzebnymi przyrządami.

Na wystawie warszawskiej otrzymał dr Juljan Ochorowicz za swój termomikrofon wielki złoty medal, zaś medal srebrny otrzymał p. Bruno Abakanowicz — za wynalazek dzwonka elektrycznego.

„Bicz", pismo satyryczno-humorystyczne, wychodzące od niedawna w Krakowie, staje się z każdym numerem poczytniejszym, co jest naturalnym wynikiem coraz to staranniejszej redakcji. Ostatni numer jest wybornym - - o czem z łatwością czytelnicy nasi przekonać się mogą, gdyż *Bicz* już teraz jest dość rozpowszechnionym.

Więzień Gawrił Stolarz z Bukowiny, 32 lat mający, zbiegł z roboty polnej obok zakładu karnego w Stanisławowie.

Szkoła przemysłowa żeńska utrzymywana od r. 1874 staraniem Stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie, wystąpiła przed kilku dniami z popisem publicznym. Szkoła liczy 70 uczennic, młodych dziewcząt, dzieci ubogich rzemieślników lwowskich. Oprócz nauki robót kobiecych, udzielane bywają w szkółce wiadomości ogólne, tudzież krótki zarys rachunkowości kupieckiej. Popis wypadł wcale dobrze. Wystawa robót kobiecych, obejmująca okazy haftów ruskich i ozdobnych hiszpańskich, dalej koronki klockowe, irdjańskie, czeskie, wreszcie roboty pończoszkowe, powszechnie się podobała. Na popisie byli obecni: pani baronowa Heydlowa, przewodnicząca Stowarzyszenia, prof. politechniki p. Zbrożek i liczne grono gości.

Nieostrożna jazda. Woźnica Jakób Kusy z Dawidowa przejechał nogę 9-letniej Marji Urba w ulicy Teatralnej. Lekarz dr. Arkel udzielił dziewczynie na miejscu pierwszej pomocy i objął bezinteresowne leczenie chorej.

„Jan Kochanowski w Czarnolesiu", powieść historyczna Klem. Hofmanowej z szesnastego stulecia, wyszła nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

Dziełko to, przedstawiające w formie przystępnej, bo powieściowej, obraz literatury naszej w szesnastem stuleciu, było już wyczerpane w handlu. Dobrze więc zrobiła Księgarnia Polska, że podjęła się ponownego wydania, a cena przystępna ułatwi zapewne jego rozpowszechnienie.

Monumenta musices sacrae in Polonia czyli „Kompozycje kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce" zebrał ks. Józef Surzyński. Poznań, nakładem i drukiem J. Leitgebra 1885. XII, 32. — 3 marki.

Zapowiadany pierwszy zeszyt „Monumentów muzycznych w Polsce", w których szanowny redaktor *Muzyki Kościelnej* zamierza wydawać najcenniejsze utwory mistrzów polskich z wieku 16. i 17., opuścił już prasę. Zawiera on:

1) Obszerną przedmowę o muzyce kościelnej w Polsce w języku polskim i francuskim;

2) mszę ks. Szadka na cztery mięszane głosy, wydaną w takcie i w kluczach nowożytnych, według starego rękopismu (z wieku 16.), będącego dawniej własnością królewską i noszącego jeszcze na okładce herb królów polskich z domu jagiellońskiego. Msza w oryginale ma następujący tytuł: „Officium in melodiam motetae (?) Pisneme. Thomas a Szadek, Vicarius Castri Cracoviensis, fecit anno 1580." — Ks. Tomasz Szadek był wikarjuszem katedralnym krakowskim i kapelanem przy kaplicy jagiellońskiej;

Jawor, mający prawo obywatelstwa w poezji i w piosnkach ludowych, zrobił jednak wiele złego na świecie, gdyż pod jaworem wylęgła się bieda, mająca młodość i siłę niespożytą, która dlatego właśnie tak dokucza ludziom, że się zestarzeć nie może, — i z pod jaworu poszła na wędrówkę po świecie. Więc też w piosnkach pod jaworem płacze dziewczę kochanka, który zdradził i opuścił — pod jaworem go wygląda i nie może spóźnionego doczekać — pod jaworem płacze matka syna swego zmarłego — pod jaworem też ginie w obcej stronie kozak młodziusieńki. Rycerz odjeżdżając na wojnę, gdy żegna kochankę, mówi jej, żeby uważała, że jak kukułka zakuka, a dąbrowa jęknie i jawor zielony głowę swoję zwiesi, będzie to znakiem, że go już nie ma na świecie!

Podanie białoruskie opowiada jak matka ożeniwszy syna, znienawidziła synowę i postanowiła zgubić ją ze świata. Dała synowi napić się wina, a synowej trucizny, ale syn wypił tylko połowę wina, resztę dał żonie — a ona podobnież wypiła połowę swego napoju, drugą połowę podała mężowi. Wypili więc oboje truciznę i oboje pomarli. Matka kazała pochować syna z jednej strony cerkwi, synowę z drugiej; nad grobem syna posadziła jawor, nad synową brzozę. Ale kiedy przyszła uczcić pamięć syna, a złorzeczyć pamięci synowej, spostrzegła, że napróżno ich chciała rozdzielić, że nie zdołała tego uczynić ani za życia, ani po śmierci. Zbliżyły się bowiem ku sobie mogiły, a jawor się pochylił ku brzozie i splotłszy się wierzchołkami, rośli jakby złączeni w uścisku.

W podaniach słowiańskich nieraz ludzie stawali się jaworami w skutek rzuconego na nie w złą chwilę przekleństwa. Tak było z mężem, którego przeklęła żona; tak samo i z córką, którą przeklęła matka. Poszła dziewczyna ku studni po wodę i zabawiła się dłużej, spotkawszy się tam z kochankiem, a matka nie mogąc się doczekać jej powrotu powiedziała zniecierpliwiona: bodajeś zdrzewieniała! I nie mogło się już dziewczę ruszyć z miejsca, przykute do ziemi jakąś siłą niewytłumaczoną, aż razu pewnego szli tamtędy gęślarze i widząc piękny i młody jawor, umyślili go ściąć na gęśle. Ale gdy raz zacięli siekierą, z pomiędzy liści uleciało westchnienie, gdy po raz drugi uderzyli, krew wytrysła z pod kory, a gdy uderzyli po trzeci raz, drzewo się odezwało głosem ludzkim. I opowiedziała im zaklęta dziewczyna, jakim sposobem stała się „jaworem wysokim z liściem szerokim" i prosiła, aby gdy zrobią gęśl poszli zagrali jej matce i sami posłuchali jak jej dusza będzie ztamtąd przemawiać.

I nie tylko o gęślach jaworowych mówią ludowe piosenki, — można u nich spotkać i jaworowe kółka u wozu narzeczonego i jaworową kołyskę dla dziecka i jaworową trumnę dla staruszki. Wszakże w całej poezji, jaka otacza to drzewo, trudno naprawdę dopatrzeć przyczyny, dla której górale biorą gałązki jego do majenia św. Jana i nie pozostaje w tej mierze, jak tylko zaznaczyć fakt, czekając, aż go etnografowie usprawiedliwić potrafią tym lub owym sposobem.

Inaczej się już mają rzeczy z leszczyną. Stosunek jej do św. Jana daje się wytłumaczyć w ten sposób przynajmniej, że podobnie jak jasion, pręt leszczynowy był także symbolem blasku, a więc słońca. Skoro zaś święto słońca, przypadające w chwili, gdy ono najdłużej przyświeca ziemi, zostało w chrześcijaństwie zastosowane do św. Jana, przeto nastąpiło pewne zlanie się starych zwyczajów, które dziś już należą do tego świętego i zostają pod jego opieką wyłączną.

Widzimy, że w czasach bałwochwalstwa leszczyna i orzechy były poświęcone Piorunowi, i że w bajkach litewskich Perkun zajada orzeszki, a gdy je tłucze, powstają z tego błyskawice i gromy. Podobnież kronikarz św. Ottona opowiada o potężnem drzewie orzechowem, ktore rosło w Szczecinie nad świętem źródłem, a było poświęcone Światowidowi, mającemu nad Bałtykiem takież znaczenie, jak litewski Perkun. Dla tego to zapewne lud dotąd uważa leszczynę jako środek obronny przeciwko burzom, gradom i piorunom i w skutek tego prawdopodobnie, górale gałęźmi jej stroją ściany w wilię św. Jana. Bo jak powiada Sobotka, w starych podaniach zwykle uderza to prawidło, że *similia similibus curare*. Wszakże występuje już dzisiaj leszczyna i w chrześcijańskiem podaniu, jako ulubiona Matce Boskiej, która uciekając z dzieciątkiem przed pogonią Heroda, ukryła się pod jej gałęźmi i tym sposobem została ocalona.

Tenże Sobotka pisze także o szczególnym orzechu, który rósł w okolicy Gorycji i stał w bliskim związku ze św. Janem, a w 1584 r. przyspieszył nawet zmianę kalendarza Juliańskiego na Gregorjański. Drzewo to bowiem zostawało zwykle w stanie odrętwienia aż do końca czerwca, dopiero w wilią św. Jana od razu się zieleniło, zakwitało i wydawało małe orzeszki, które potem dojrzewały razem z innymi. Skoro zaś ogłoszony został nowy kalendarz, wtedy orzech, jak gdyby się stosując do nowego stylu, zazielenił się i zakwitł tak samo w noc świętojańską, tylko o całe dziesięć dni wcześniej, wiadomo bowiem, że w XVI. wieku różnica kalendarzowa jeszcze tylko dziesięć dni wynosiła. Wszyscy ogromnie się temu dziwili i poczytywali to za cud, że nawet orzech stosował się do bulli Papiezkiej i do Kościoła katolickiego, a w skutek tego wypadku władze przyspieszyły rozkaz przejrzenia i poprawienia starego kalendarza.

W ogóle wielkie i rozległe jest dotąd znaczenie leszczyny między ludem, a podług górali jest ona środkiem skutecznym na uporczywą i zadawnioną febrę. W tym celu trzeba przed wschodem słońca wyciąć pręt leszczyny, to jest laseczkę i trzymać ją w łóżku, a gdy się ma paroksyzm, za każdym razem zrobić na niej zacięcie nożem. Po upływie pewnego czasu, zdaje się, że siedmiu dni, trzeba tę laskę zanieść do kościoła, a zmówiwszy nad nią trzy pacierze, zostawić ją w kątku na ziemi i odejść. Febrę się zgubi z pewnością, przejdzie ona bowiem na tego, kto tę laskę podniesie i zabierze, a ten znowu dopóty się jej nie pozbędzie, dopóki nie złamie tej laski na trzy kawałki.

Prócz tego służy jeszcze leszczyna w wielu innych wypadkach np. jeżeli się chce wymierzyć komuś karę z oddalenia, to bywa bardzo pomocną. Na ten koniec mają w Czechach ciekawy sposób, który opisuje Grohmann w dziele swojem o czeskich i morawskich przesądach.

Trzeba mianowicie pójść w wielki piątek przed wschodem słońca do lasu, wziąć wierzchołek leszczyny, nagiąć do ziemi i obróciwszy się twarzą na wschód, a mówiąc: w Imię Ojca i Syna i Ducha Św., nowym nożem ściąć ją do trzeciego razu. Potem wyrznąwszy na korze słowa: *Ten kalater edamarych emaul emerycten*, można tej leszczyny z dobrym skutkiem używać jako laski, którą, jeżeli się bije po jakiej części ubrania powieszonej na płocie lub na ziemi położonej, to razy te dostają się zdaleka nawet komuś, komu się przeznacza to bicie. Trzeba tylko pamiętać, przystępując do bicia, najprzód powiedzieć: Elion pójdź! a potem wymówić imię nieprzyjaciela, który ma być ukarany. Skoro się jednak usłyszy krzyk jego, trzeba zaniechać bicia, gdyż w takim razie można byłoby go zabić na śmierć.

W górach muszą zapewne znać ten sposób owczarze, jak tego dowodzą opowiadania, które krążą u nich wśród ludu. Pewnego razu np. jeden z nich, uważany za wielkiego czarownika, pasł owce przy gościńcu, kiedy nadeszło dwóch chłopaków, którzy zaczęli mu drażnić psa, ciskając w niego kamieniami. Owczarz zawołał na nich, aby przestali, a oni mu w odpowiedź pokazali języki. Zgniewał się stary, a rzuciwszy na ziemi swój kożuszek, jak począł bić po nim swoją góralską siekierką, tak chłopaki zakrzyczeli w niebogłosy, prosząc na miłosierdzie Boskie, aby ich nie bił, że mu nie będą już robić na złość.

Leszczyna służy także temu, kto zbłądził w podróży, a chce trafić na dobrą drogę, pomaga do odnajdywania skradzionych rzeczy, zabłąkanego bydła i nareszcie do odszukiwania skarbów i źródeł w ziemi ukrytych. Laseczkę leszczynową, wyciętą z zachowaniem pewnych przepisów, trzyma się obiema rękami do góry, a w którą stronę się skłoni, tam właśnie znajduje się to, co jest celem pragnień lub poszukiwań. U Niemców nazywają się takie laseczki wünschelruthe, a podobno znane one były i używane u Rzymian i Etrusków.

Trzeba jednak dodać dla ścisłości i dokładności, że do odszukiwania skarbów i źródeł w ziemi ukrytych, trzeba mieć trzy laseczki z leszczyny. Wychodzi się na nie także przed wschodem słońca, ale już nie w wielki piątek, tylko w pierwszą niedzielę na nowiu, a ścinając nie bierze się ich gołą ręką, tylko przez białą chusteczkę. Wyciąwszy, chrzci się te trzy laseczki, każdą z osobna na imię jednego z trzech króli. I tak ta, która dostanie imię św. Kaspra, będzie służyć do odszukiwania złota, — druga ochrzczona na imię św. Baltazara, do odszukiwania srebra — a trzecia na imię św. Melchiora, do odszukiwania źródeł znajdujących się w głębi ziemi.

I oto mniej więcej wszystko, czego się można dowiedzieć o jasionie, jaworze i leszczynie, z naszych dzisiejszych, co prawda bardzo jeszcze skąpych wiadomości etnograficznych. Wystarcza to wszakże na usprawiedliwienie zwyczaju góralskiego majenia św. Jana i na udowodnienie, że skoro drzewa te miały znaczenie swoje u innych ludów, to i tu nie występują one przypadkowo, tylko na podstawie starej jakiejś, dziś już oczywiście zagubionej tradycji. Tem trudniej zaś dobadać się istoty rzeczy, skoro już przeminęła epoka fantazji i czarów i stare wierzenia nikną z dnia na dzień, wraz ze starymi zwyczajami, jak tego dowodzi dogorywająca nasza Sobótka. Zmieniają się czasy, nowe potrzeby, a nowe pojęcia spychają z widowni to, co dobiegło do kresu, nie zawsze zaś jest nam danem zdobyć cudowną laseczkę, któraby potrafiła zakląć do życia to, co bezpowrotnie utonęło już w niepamięci i należy do niepochwytnych widm naszej przeszłości.

Stefania Ulanowska.

3) wreszcie zawiera pierwszy zeszyt prześliczne „Adoramus Te Christe" na cztery mieszane głosy przez Mikołaja Zieleńskiego, organistę na dworze prymasa ks. Baranowskiego, około r. 1600., wyjęte z drukowanego w r. 1611. w Wenecji, a przechowywanego w bibljotece książąt Czartoryskich w Krakowie dzieła „Communiones totius anni etc." auctore Nicolao Zieleński. Venetiis, apud Jacobum Vincentium. MDCXI.

Nie wątpimy, że dzieło to znajdzie liczny pokup w całej Polsce.

Zabawa kwiatowa w ogrodzie Miejskim na wczoraj zapowiedziana, odłożoną została na dzisiaj. Mimo nie bardzo sprzyjającej pogody dzisiejszej, zabawa odbędzie się i wszystkie punkta programu zostaną wykonane. Festyn dzisiejszy jest bowiem głównie dla ściślejszego koła towarzyskiego. Tylko wrazie bardzo wielkiej niepogody zabawa zaniechaną zostanie.

W każdym zaś razie festyn dzisiejszy wraz z wieczorem Skrzetuskiego powtórzony będzie w niedzielę, a zniżone ceny wstępu umożliwią współudział najszerszej publiczności.

Cholera. Z Wiednia telegrafują do *Czasu* pod datą 22. bm. Najwyższa rada sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie po czterotygodniowej przerwie. Na posiedzeniu tem złożył prof. Dr. Hofman, który właśnie powrócił z Rzymu, sprawozdanie o rezultacie międzynarodowej konferencji sanitarnej. Następnie zakomunikował przewodniczący najwyższej rady sanitarnej doniesienia o przebiegu cholery w Hiszpanji. Na podstawie tych komunikatów postanowiła rada sanitarna ograniczyć się do zarządzenia kwarantanny morskiej względem towarów i osób, przybywających z Hiszpanji. Co się zaś tyczy komunikacji lądowej, postanowiła rada sanitarna zająć stanowisko wyczekujące, zwracając jedynie uwagę na to, co bezpośrednio sąsiadujące z Hiszpanją państwa postanowią.

Pożary. W Tarnowie pogorzało kilka domów przy ul. N. P. Marji w dniu 12. b. m., strata wynosi do 2.500 złr. W Rudkach zniszczył pożar dnia 17. b. m. pięć domostw. W Niedzielnku, pow. brzeski, pogorzało ośmiu gospodarzy; strata 4.417 złr. W Bilcze szlacheckiej pod Lwowem zniszczył pożar 11 domostw i wyrządził szkodę 16.354 złr. W Buczkowicach, pow. bielskiego, spłonęła przędzalnia lnu, firmy Deutsch i Grünbaum, z machinami i zapasami, strata 45.000 złr.

Przestroga dla włościan emigrantów. — Urzędowa *Gazeta Lwowska* przynosi nam dziś następujący komunikat ck. namiestnictwa:

„W ostatnich czasach pojawić się zaczęły w niektórych powiatach między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome indywidua drukowane obwieszczenia, zachęcające włościan do nabywania gruntów na Litwie w gubernji mińskiej. W tem obwieszczeniu przedstawione są tak właściwości gruntów do nabycia ofiarowanych, jak i ceny ich, oraz stopa podatku na Litwie opłacanego, w ten sposób, aby stosunki tamtejsze wydały się w porównaniu z tutejszemi jako nadzwyczaj korzystne, i aby zachęceni tem włościanie sprzedawali swoje posiadłości gruntowe celem przesiedlenia się na Litwę.

„Jestto zatem spekulacja, obliczona widocznie na łatwowierność i lekkomyślność włościan galicyjskich przez niewiadomych przedsiębiorców, którzy (nabywszy znaczne przestrzenie ziemi na Litwie) chcieliby w drodze parcelacji i sprzedaży zyskać jak największe kosztem przybyszów z Galicji. Domysł ten, nasuwający się już z samego brzmienia ogłoszeń, potwierdziły poniekąd wyniki przeprowadzonego dotąd dochodzenia w tej sprawie.

„Ponieważ wyżej przedstawione usiłowania są zgubne dla naszych włościan, nieświadomych stosunków i łatwych do wyzyskania, przeto prezydjum namiestnictwa poleca wszystkim starostom, ażeby bacznie uwagę zwrócili na ewentualne pojawienie się podobnych obwieszczeń w gminach i w danym razie wystąpili ze stanowczem przedstawieniem przeciw osobom schwytanym na prowadzeniu nieprawionego pośrednictwa przez rozpowszechnianie takich ogłoszeń.

„Nadto w danym razie wpływać mają starostowie na włościan obałamuconych w pouczający sposób, przedstawiając im, że je na łep tej spekulacji, narażają się przytem na utratę swego istnienia."

Procesomanja. Kronika sądowa zanotowała w ubiegłym tygodniu na swych kartach szczególny proces, wytoczony przez matkę zupełnie bezpodstawnie a z umysłu własnemu synowi, panu M., tutejszemu przemysłowcowi, w celu wymuszenia od niego kwoty 10.090 zł. Proces ten był dotychczas ostatnim z szeregu licznych procesów wytoczonych panu M. przez matkę na podstawie takich oskarżeń jak gwałt, usiłowane morderstwo itd. Ostatnio matka pana M. oskarżyła go o gwałt publiczny.

Rozprawa odbyła się w sobotę przed zwykłym trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie, w której oskarżonego przez matkę bronił dr. Dulęba Władysław, prokuratorja cofnęła oskarżenie. — Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pani M. skorzysta na procesomanję.

Reynard, parowiec francuski, zatonął dnia 31. z m. w zatoce Aden podczas gwałtownej trąby morskiej, przyczem wszyscy znajdujący się na okręcie ludzie utracili życie.

Z miejsc kąpielowych. Najnowsze listy gości wykazują: Marienbad 4032, Karlsbad 11.385, Cieplice 2574, Ischl 1691, Trenczyn 811, Gmunden 1061 osób.

(=) **Kraków** 22. czerwca. (*Koresp. Przegl.*) Pożądany tak bardzo przez rolników deszcz stawił się wreszcie i pada dzisiaj przez cały dzień, a gotów nawet jutro nie dopuścić odbycia się uroczystości kwiatowej.

— Święceń kapłańskich udzielił wczoraj, w dzień św. Alojzego, JE. X. Biskup Krakowski w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, czterem klerykom Tow. Jez., i dwom klerykom zakonu OO. Kapucynów. Oto ich nazwiska: Jan Badeni, wnuk Ignacego Badeniego z Warszawy, Karol Villavicencio z rodziny margrabiów hiszpańskich; Julian Święcicki, który po 16-tu latach służby wojskowej, przed 5 laty wstąpił do zakonu; i Feliks Wierciński z Prus zachodnich. Margrabina Villavicencio z czteroma córkami przybyła z Gracu na ten akt uroczysty swego syna, dwaj bracia zaś jego przybędą za dni kilka. Ze zgromadzenia OO. Kapucynów, otrzymali święcenie kapłańskie Tomasz Górski i Ksawery Materna z konwentu krakowskiego.

— Szef. sztabu jen. feldm. porucznik baron Beck bawi od wczoraj w naszem mieście i zwiedza fortyfikacje.

— Kolonje wakacyjne dla dzieci krakowskich będą według doniesienia Wydziału Towarzystwa otwarte jeszcze w bieżącem lecie; dla chłopców w Rudawie, dla dziewcząt zaś w Siedlcu, wsiach położonych w powiecie chrzanowskim w pobliżu Krzeszowic. Prośby o przyjęcie do kolonij, wystosowane do komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych, a zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, wydane przez komisarza właściwego obwodu, ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem tak z nauki, jak i obyczajów i opis obecnego mieszkania proszących, przyjmować będzie do 26 b. m. włącznie dyrektor szkoły żeńskiej u św. Scholastyki p. Antoni Gettlich, który także udzieli szczegółowych warunków przyjęcia.

Sekcja V. Rady miejskiej udzieliła Towarzystwu kolonij wakacyjnych zasiłek w kwocie 200 złr., a hojny ten dar pozwoli już w pierwszym roku korzystać z dobroczynnego wpływu pobytu na świeżem powietrzu znacznie większej liczbie dzieci, niż to pierwotnie zamierzano.

ROZMAITOŚCI.

— **Skromne przedsiębiorstwo.** *Frankf. Ztg.* donosi, iż niebawem ukaże się nowe pismo p. t.: „Obelisk, mauzoleum i muzeum XIX-go wieku. Pismo to wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, jednocześnie w Wiesbadenie, Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, Berlinie, Bazylei, Bernie i Zurychu. Biuro centralne znajduje się we Frankfurcie nad Menem, a głównym redaktorem jest p. Wilhelm Rau. Prospekt nowego organu o tak niezwykłym tytule, brzmi jak następuje:

„Organ nasz, który wychodzić będzie wkrótce w 12-tu językach, ma na celu przeprowadzenie projektu budowy w centrum Europy obelisku, centralnego muzeum i mausoleum, poświęconego pamięci najsławniejszych, najinteligentniejszych i najzasłużeńszych mężczyzn i kobiet bieżącego stulecia, bez różnicy narodowości, oraz dziełom ich i utworom. W obelisku umieszczone być mają nazwiska owych wielkich ludzi, w mauzoleum ich popiersia oraz modele wystawionych im już gdzieindziej pomników, a w muzeum dzieła ich w oryginałach, dobrych kopiach, rękopisy, autografy i t p."

Pomnikowy budynek ten stanąć ma na Allmannshöhe, pod Konstancją, nieopodal wyspy Mainau. Odważny redaktor tak wszechstronnego pisma, zamierza zebrać fundusz do wprowadzenia w czyn projektu swojego zapomocą abonentów, z których każdy, uiszczający zapłatę z góry, zostanie współzałożycielem przedsiębiorstwa. *Frankf. Ztg.* dodaje w końcu dla objaśnienia, iż ów p. Rau jest nakładcą „Bädecker'a dla żołądka," dziennika podróży i t. p. wydawnictw...

Kannibalizm. Znad rzeki Brass w Gwinei donoszą o fakcie dzikiego kannibalizmu. Allagogha, potężny książę czarnego plemienia, został zraniony strzałem z ręki krajowca, który urządził był zamach na życie swego władcy. Sprawca nieudałego zamachu umknął do wsi o kilkanaście mil odległej i tam gdzieś przepadł bez wieści. — Książę kazał wziąć z tej wsi dziewięciu zakładników, a jakkolwiek panującemu królowi tej wsi przyrzekł, że im nic złego nie uczyni, wkrótce przecież rozmyślił się inaczej. Jeńcy zostali ugotowani we wrzącej wodzie i zjedzeni przez lud na cześć władcy. Książę Allagogha jest misjonarzom katolickim dobrze znany i długo uchodził za dobrego chrześcianina.

Tygrys na wolności. Z menażerji w Georgswald w północnych Czechach uciekł dnia 16. b. m. wspaniały tygrys bengalski. Cała ludność przejętą została paniczną trwogą. Zarządzono nań obławę, przyczem jeden z odważniejszych, kowal rzucił się na tygrysa z młotem, chcąc go ogłuszyć. Zwierzę chwyciło go jednak w paszczę i rzuciło o ziemię całkiem skrwawionego. Wtedy padły strzały i tygrysa ubito. Właściciel menażerji poniósł przez stratę wspaniałego tygrysa szkodę 1.800 zł. a nadto musi zapłacić odszkodowanie za zniszczone obławą pola.

— **Nazwy gatunków broni.** Nazwa artylerji pochodzi od łacińskiego „ars" (sztuka), z którego utworzyło się „artilleria" (maszyna wojenna). „Infanterja" pochodzi od słowa „infans" (in-fari) małe dziecię, niemowlę. „Pionierja" od słowa francuskiego „pion" pieszy, techniczne oznaczenie dla robiących przekopy. „Inżynierja" od łacińskiego „ingenium (zdolność prędkiego orjentowania się i zmysł wynalazczości). „Kawalerja" od łacińskiego „caballus" (koń). „Kirasjerowie" wywodzą swą nazwę od okrycia pancerzem skórzanym (francuskie „cuirasse" od „cuir" skóra, łacińskie „corium"). „Dragoni" zaś prawdopodobnie od francuskiego słowa „dragon" (smok), którego wyobrażenie nosili francuscy dragoni na chorągiewkach swoich lanc. „Huzary" zwią się tak od węgierskiego słowa „husz", co znaczy dwadzieścia, ponieważ za Macieja I. z każdych dwudziestu domów musiano dostawić jednego jeźdźca. Wreszcie „ułani" pochodzą od słowa „ulany", ładny chłopak — jak ulany.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 21 czerwca. Wiedeń; okowita per 19.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·75—8·77 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·50 do 12·62 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.maj) 171 50 m., żyto —·— m., spirytus 43·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·60 fr.

Odświeżanie wyrobów ze słomy. Kapelusze słomkowe, przechowywane przez dłuższy czas w miejscu wilgotnem, pokrywają się zwykle szaremi plamami, których usunięcie przedstawia pewne trudności. Plamy te, równie jak wszelkie inne, należy wywabiać w sposób następujący:

Do zwyczajnej wody dodać małą ilość kwasu szczawikowego albo kwasu solnego, chociaż ostatni działa w danym razie znacznie słabiej. W tej mieszaninie moczyć przez dwie lub trzy godziny splamione miejsca. — W tym samym celu używa się słabego roztworu wody Żawela lub poprostu soku cytrynowego.

Przy użyciu któregokolwiek z tych środków jedna rzecz jest konieczną, a mianowicie po wymoczeniu kapelusza należy go poddać nieco dłuższemu działaniu jakiegokolwiek alkalicznego ługu. W tym celu można użyć wodnego roztworu sody lub potażu, albo też gęsto rozpuszczonego mydła. Ostatecznie, w celu usunięcia śladów zarówno kwasu jak i ługu, przepłukuje się kapelusz kilkakrotnie w zwyczajnej czystej wodzie.

Szczegółowa metoda odświeżania kapeluszy słomkowych jest następująca: Odjąć wszystkie dodatki, włożyć fason na formę, nacierać powierzchnię gąbką słabym roztworem kwasu nasyconą, to samo powtórzyć z ługiem, nakoniec przepłukać kilkakrotnie w czystej wodzie i obsuszyć.

Połysk nadaje się kapeluszowi przez napuszczenie słomy lekkim roztworem żelatyny, rozpuszczonej na umiarkowanym ogniu w wielkiej ilości wody, do której poprzednio dorzucono nieco ałunu i mydła; wkońcu prasuje się, kładąc między żelazko i słomę arkusz papieru.

Szwaby — zwane inaczej „prusakami" lub „francuzami" — należą do maroderów nocnych, to też polowanie na nie urządzać należy z wieczora. Ponieważ się gnieżdżą pod podłogami lub głęboko w murach, a z tego powodu wszelka pogoń za niemi aż do siedliska byłaby zbyt utrudnioną, przeto należy brać je w pułapkę, kiedy stadami wychodzą ze swoich kryjówek na żer. Samotrzask ten urządza się, jak następuje:

Bierze się jakiekolwiek naczynie, płaskie, ale dość szerokie i nalewa do niego na kilka cali wody. Środkiem stawia się kieliszek, odwrócony podstawką do góry; na tej podstawce — która powinna nieco wystawać nad powierzchnię wody, nie dorównywując jednak brzegowi naczynia — należy umieścić talerzyk z odpadkami kuchennemi. Odpadki te są właściwą przynętą, dlatego też tłuste i nieco przypalone być winny. Następnie z kilku cienkich i wąziutkich a nieco wygiętych deseczek układa się pomosty promieniami do środka naczynia, tak że jeden koniec deseczki opiera się na podłodze, a drugi zachodzi na naczynie z wodą i kończy się na centimetr przed brzegiem talerzyka. Deseczki te nie powinny także na całej swej długości dotykać się z sobą brzegami. „Prusaki" czy „francuzy", znęcone zapachem, walą się na pomosty, a z pomostów w wodę; że zaś nie umieją dobrze pływać, do ponownego ataku żaden już z nich nie pójdzie.

W niektórych domach używano ze skutkiem odwaru piołunowego. Odwar ten powinien być bardzo mocny. Częstem skrapianiem podłogi i murów w ciągu kilku dni można to robactwo zmusić do emigracji.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 10 czerwca 1885 roku.

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 27.

Po dokonanym w obecności komisarza rządowego, radzcy dworu hr. Badeniego, wyborze posła do Rady państwa, odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie nowo wybranej Izby. — Szef biura dr. Weigel w obszernym wywodzie przedstawił przebieg działalności biura Izby w czasie od rozwiązania dawniejszej, aż do ukonstytuowania się obecnej Izby. Ze sprawozdania tego okazuje się, że biuro Izby w tym czasie załatwiło 1443 ekshibitów, między któremi było 144 opinij w sprawach rękodzielniczych, 40 relacyj do Namiestnictwa w sprawach przemysłowych, 45 opinij w sprawach cechowych, 28 poświadczeń i certyfikatów, 41 wpisów firm. 58 spraw kolejowych i taryfowych i t. d.

Znaczków ochronnych zarejestrowano w tym czasie 5 a mianowicie: 1 na rzecz fabryki rosolisów ks. Montleart w Izdebniku, 1 na rzecz fabryki czernidła braci Bichterle w Białej, 2 na rzecz składu hurtownego herbaty i win Juljusza Grossego w Krakowie i 1 na rzecz fabryki machin i narzędzi rolniczych i wiertniczych L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Prócz tego zarządził prezes Izby z przybraniem dwóch członków dawniejszej Izby skontro kasy, prowadzonej przez p. Alberta Mendelsburga i udzielił mu absolutorjum z zarządu kasy za rok 1884 i przedłożył ministerstwu preliminarz wydatków na rok 1885.

Sprawozdanie powyższe przyjmuje Izba do wiadomości i uchwala p. wiceprezesowi Izby Mendelsburgowi za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasowości Izby przez rok 1884 wyrazić uznanie i podziękowanie.

Następnie uchwalono przyjąć prowizorycznie wypracowany przez biuro Izby projekt podziału Izby na specjalne komisje i przekazać stanowcze ugrupowanie członków Izby między poszczególne komisje komisji regulaminowej, w skład której powołano pp. Baranowski, Emil Baruch, Gralewski, Mendelsburg, Reich i Zygmunt Szancer.

Do komisji urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, uchwalono wydelegować z grona Izby pp. Emila Barucha i Samuela Schlesingera.

Reskrypt ministerjalny, żądający opinji, czyli tak zw. biura wywiadowcze, zaliczone być mają do przedsiębiorstw koncesjonowanych lub wolnych, wywołał ożywioną dyskusję. P. Gustaw Baruch, przedstawia szkodliwe następstwa istnienia takich biur, wychodzących dość często na wymuszenie odczepnego od firm nawet pierwszorzędnych, którym grożą udzielaniem niekorzystnych opinij, i sądzi dlatego, aby zakładanie takich biur było zupełnie wzbronionem i wywiadywanie się o stosunkach kredytowych pozostawiono własnemu sprytowi kupców lub przemysłowców, którzy bez wielkiej trudności w drodze prywatnej potrafią zasięgnąć potrzebnych informacyj. Przeciw temu wystąpił p. Hermann Merz, wykazując przykładami, jak mylne bywają takie informacje, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy wskutek nieznajomości stosunków lokalnych zapytano o opinję zawisłego konkurenta osoby, co do której chciano mieć informację. P. Strzygowski z Białej wyjaśnia, że najlepszych informacyj w stosunkach kredytowych w Austrji udzielają wzorowo urządzone biura wywiadowcze w Berlinie i Londynie, które dla braku podobnych biur w Austrji cieszą się ogromną klientelą. Zgodzono się wreszcie na to, aby prowadzenie biur tego rodzaju było przemysłem koncesjonowanem i aby od starającego się o koncesję wymagano wykazania wyższego stopnia ogólnego wykształcenia, dalej fachowego uzdolnienia i niewątpliwej nieskazitelności charakteru, tudzież złożenia stosownej kaucji, i aby o dopuszczalności kompetenta w każdym poszczególnym wypadku orzekała także właściwa Izba handlowo-przemysłowa.

Zbadanie i zestawienie żądań, które podnieść należy z powodu odnowienia wypowiedzianego traktatu handlowo-cłowego z Rumunią i z powodu nowelli do taryfy cłowej, która ma być przedłożoną nowo wybranemu parlamentowi, przekazano komisji dla spraw cłowych i traktatów handlowych, która na najbliższem posiedzeniu Izby przedłożyć ma sprawozdanie.

Tejsamej komisji przekazano także obszernie umotywowany wniosek p. Lorda, zmierzający do wyjednania ułatwień dla galicyjskiego handlu drzewnego, dotkniętego w ostatnich czasach różnego rodzaju utrudnieniami ze strony rządu węgierskiego. Komitetowi, urządzającemu wystawę rolniczo-przemysłową w Bełzie, uchwalono odpowiedzieć, że dla braku pokrycia, Izba subwencji udzielić nie może, zwłaszcza, że na urządzenie wystawy krajowej, projektowanej w Krakowie w 1886 roku, wypadnie znaczniejsze przeznaczyć fundusze.

Wkońcu sekretarz dr. Leo przedstawił odezwę dyrekcji tutejszej filji banku austro-węgierskiego o zaproponowanie 4 kandydatów na opróżnione przy filji ubocznej w Rzeszowie 2 miejsca cenzorów i uchwalono przedstawić pp. d-ra Aloizego Rybickiego, Markusa Eckstein, Ferdynanda Schaittera i Antoniego Karpińskiego.

Wywóz chmielu z monarchji austro-węgierskiej wynosił w czasie od 1 września 1884 do końca marca 1885, 43.200 centn. metr. tj. o 6.750 centnarów więcej niż w roku 1883. W tym samym czasie wynosił dowóz chmielu do monarchji 26.050 centnarów tj. o 11.300 centnarów mniej niż w r. 1883/4. Stosunki więc uprawy chmielu poprawiają się bardzo, jak pokazują cyfry powyższe.

Pierwsza węg.-galicyjska kolej żelazna przewiozła na całej swej linji w zeszłym miesiącu 24.642 osób i 26.700 ton towarów, a pobrała za przewóz osób na linji galicyjskiej 8814 zł., na linji węgierskiej 6651 zł., razem 15.465 zł.; za przewóz towarów na linji galicyjskiej 33.029 zł., na linji węgierskiej 31.823 zł., razem 64.852 zł.

Ogólny więc dochód w zeszłym miesiącu wynosił 80.317 zł. czyli 301 zł. na kilometr, podczas gdy w roku zeszłym analogiczny dochód wynosił 110.968 zł. czyli 416 zł. na kilometr. Dochód więc z jednego kilometra uszczuplił się w zeszłym miesiącu o 27·6 pct.

Od początku roku do końca maja pobrano za przewóz osób i pakunków 72.952 zł., za przewóz towarów 284.185 zł., razem 357.137 zł. czyli przeciętnie 1337 zł. na kilometr.

W tym samym czasie roku zeszłego przyniósł przewóz osób i pakunków 90.247 zł, a przewóz towazów 351.447 zł., razem 441.694 zł., to jest o 44.557 zł. więcej niż w roku bieżącym.

Przeciętny dochód z kilometra wynosił w roku zeszłym 1654 zł., tj. o 317 zł. więcej niż w pięciu pierwszych miesiącach roku bieżącego. Uszczuplenie dochodów z jednego kilometra wynosi przeto 19.2 procent.

Obliczając według cyfr wyżej przytoczonych dla pięciu pierwszych miesięcy roku bieżącego dochód na cały rok, wypadałoby na kilometr 3210 zł., podczas gdy w roku ubiegłym odpowiednia cyfra wynosiła 3970 zł., tj. o 760 zł. więcej.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posadę prokuratora państwa przy sądzie obwodowym w Suczawie, tudzież na posadę zastępcy prokuratora, termin do 24. czerwca;

na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Czerlanach, termin do 6. lipca;

na trzynaście posad nauczycielskich w powiecie bocheńskim i na czternaście posad nauczycielskich w powiecie brzeskim, termin do 1. lipca;

z początkiem roku szkolnego 1885/86. będzie przyjęta w przybliżeniu następująca liczba uczniów do ck. szkół kadeckich:

na pierwszy rok szkoły kadeckiej dla piechoty w Wiedniu, Peszcie i Pradze; do każdej z tych szkół po 80; w Karlsztacie, Karthauzie, Łobzowie, Hermansztacie, Tryeście, Liebenau, Preszburgu, Insbruku i Temeszwarze po 30;

na pierwszy rok szkoły kadeckiej dla artylerji 80, dla pionierów 40, dla inżynierji 12;

na trzeci rok szkoły kad. dla kawalerji 80, a

na czwarty rok szkoły kad. dla kawalerji 25; podania do 25. lipca do komendy tej szkoły, do której kompetent pragnie być przyjętym.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie samborskim 2. lipca, 6. sierpnia i 10. września realności pod liczbą 130 w Samborze, c. w. 4459 zł.;

w sądzie lwowskim 14. lipca i 5. sierpnia realności pod l. 217³/₄ we Lwowie, c. w. 16.235 zł.;

w sądzie brzeżańskim 7. lipca i 6. sierpnia realności 104 i 244 w Brzeżanach, c. w. 2400 zł.

Licytacje niesporne:

W celu wykonania w drodze przedsiębiorstwa budowli konserwacyjnych w latach 1885., 1886. i 1887. na gościńcach państwowych w stanisławowskim okręgu budowniczym 28. czerwca w starostwie stanisławowskiem, cena fiskalna 20.565 zł. 10 5 ct.;

w celu zabezpieczenia dostawy szutru na gościńce państwowe w Kołomyjskiem w latach 1886., 1887. i 1888. dnia 1. lipca w starostwie kołomyjskiem, cena fiskalna 1091 zł. 35 ct.

Amortyzacje:

Sąd lwowski galicyjskiej kasy oszczędności na 1000 zł., nr. 22.923.

Poszukuje:

Sąd lwowski Jana Niezabitowskiego, kurator dr. Waldmann; Bronisława Gostyńskiego, kur. dr. Lehmann;

sąd stanisławowski Filipinę Dzierzkowską, kurator dr. Szydłowski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 23. czerwca. *Armee Verordnungs-Blatt* ogłasza: Marszałek-porucznik Müller, szef sekcji w ministerstwie wojny, mianowany został dyrektorem arsenału artylerji.

Wiedeń 23 czerwca. Minister br. Conrad wystosował do komitetu wyborczego w Radowcach pismo z oświadczeniem, że przyjmuje mandat do Rady Państwa.

Herbst złożył wczoraj mandat sejmowy z okręgu Hainspach-Schluckenau.

Berno 23 czerwca. Większa część fabryk sukna zaczęła dzisiaj swe roboty; reszta zacznie je jutro.

Londyn 23 czerwca. *Standard* potwierdza, że między naczelnikami liberałów i konserwatystów istotnie zawartą została ugoda, mocą której Gladstonowi zostawiono zupełną wolność działania w sprawie wniosków co do nowego gabinetu, natomiast zaś zobowiązuje się on popierać w ogólności Salisburego przy załatwieniu prac ustawodawczych do końca sesji parlamentu. Salisbury złoży prawdopodobnie dziś oświadczenie w Izbie.

Paryż 23 czerwca. Freycinet przedłożył Izbie układ pokojowy zawarty z Chinami. Nagłość uchwalono.

Berlin 23 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza protokół spisany między Niemcami, Anglją i Hiszpanją, a regulujący prawa zwierzchnicze nad archipelagiem zuluskim, terytorjum lądowem Borneo i terytorjum towarzystwa „Britisch-north-Borneo-Company".

Madryt 23 czerwca. Wczoraj zachorował tu jeden na cholerę, czterech umarło. W prowincjach Murcji, Castellone i Walencji, położenie jest jeszcze zawsze groźne. Gabinet nie zmieni się wcale.

Rzym 23 czerwca. Według *Moniteur'a* najbliższy konsystorz odbędzie się w połowie lipca. Papież zamianuje na nim dwóch zagranicznych i dwóch włoskich arcybiskupów, jakoteż dwóch prałatów swojego dworu kardynałami.

Rzym 23 czerwca. Dzienniki donoszą, że Depretis otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu.

Londyn 12 czerwca. Obiega pogłoska, że w skutek konferencji naczelników stronnictwa liberalnego i konserwatywnego, trudności utworzenia nowego gabinetu zostały usunięte.

Londyn 23. czerwca. U Gladstone'a odbyła się wczoraj narada gabinetowa, na której miano uchwalić nie pozwolić na ustępstwa żądane przez Salisburego.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 23 czerwca. Po zamknięciu przedwczorajszego wiecu niemiecko-liberalnych posłów nadszedł jeszcze jeden telegram od Chlumeckiego usprawiedliwiający jego nieobecność. Odbywając podróż po Bośnji, nie wiedział on nic o tem, że wiec który pierwotnie miał się odbyć dnia 28 czerwca, został przełożony na 21 czerwca i dopiero w niedzielę w południe, przybywszy do Pesztu, dowiedział się z dzienników i listów, że wiec o tej porze odbywa się w Wiedniu.

Wybrany komitet ukonstytuuje się dopiero bezpośrednio przed zebraniem się Rady państwa, przeważna część członków odjechała już do domów. Z tego widać bardzo wyraźnie, że nawet sam komitet nie robi sobie zbyt dobrych nadziei, aby mu się jego zadanie udało, w przeciwnym bowiem razie byłby uznał za stosowne rozpocząć swe prace już dzisiaj. Albo może jest to rzecz tak łatwa, że może być zaczęta dopiero w ostatniej chwili?

Praga 23 czerwca. Dr. Herbst złożył wczoraj swój mandat poselski na Sejm krajowy z grupy gmin wiejskich okręgu Hainspach-Schluckenau.

Berno 23. czerwca. Wczorajsze popołudnie i wieczór przeszły bez żadnego zaburzenia ze strony robotników. — Powołany przed kilkoma dniami szwadron dragonów z Austerlitz powrócił wczoraj do swego garnizonu.

Berno 23. czerwca. Dyrekcja policji doręczyła męzkiemu Towarz. śpiewackiemu w Bernie reskrypt, zabraniający ze względu na rozruchy robotnicze odbycia uroczystego pochodu na dworzec kolejowy, jak w ogóle wszelkiej publicznej manifestacji.

Zakaz wszystkich publicznych punktów programu uroczystości wywołał między niemiecką ludnością miasta wielkie niezadowolnienie; namiestnika hr. Schönborna obwiniają o niesprzyjanie Niemcom itd.

Radowce 23 czerwca. Minister br. Conrad wystosował do komitetu wyborczego w Radowcach pismo z oświadczeniem, że wybór na posła do Rady państwa przyjmuje z wdzięcznością.

Berlin 23. czerwca. Pogłoska, że ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki w Paryżu, ma zostać następcą Manteuffla w Alzacji i Lotaryngji, i że to w tym celu zawezwał go do siebie Bismark do Kissingen, należy do rzędu powierzchownych kombinacyj. Podróż Hohenlohego ma związek z sprawą suezką i w ogóle z dzisiejszym stanem Francji, który daje powód do zastanowienia się poważnego.

Londyn 23. czerwca. Pożyczka chińska pokryta została dwanaście razy. Kapitaliści tak się o nią ubiegali, że płacili agio od 3 do 3¹/₂ procentu za kwity udziałowe w tej pożyczce. Świadczy to tylko, jakie nieprzebrane zasoby gotówki nagromadzone są na targach pieniężnych. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Europa zachodnia umrze na apopleksję.

Berlin 23 czerwca. Budowniczowie, przedsiębiorcy murarstwa i cieśle postanowili po wzajemnem porozumieniu nie wdawać się w żadne układy ze strejkującymi murarzami. Ruch strejkowy wzmaga się; także ślusarze mają miny, jakoby chcieli żądać podwyższenia płacy; widocznie ma się tu do czynienia z bardzo starannie uplanowaną i kierowaną organizacją.

Prezydjum policji upomina robotników urzędownie i grozi zastosowaniem ustawy przeciw socjalistom

Berlin 23 czerwca. *Berl. Tageblatt* rejestruje ponownie pojawiające się w dziennikach petersburskich pogłoski o godróży austrjackiej pary cesarzewiczowskiej do Petersburga, skąd ma się ona udać incognito przez Moskwę i Kijów na Kaukaz. Następca tronu ma mieć zamiar przestudjować należycie bogatą faunę Kaukazu.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 22. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·55	Akcje banku kr.	288·40
„ srebrna „	83·20	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	108·30	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	99·—	Napoleondory	9.85·¹/₂
Ak. b. aus.-węg.	853·—	Marki niemiec.	60·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. czerwca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	289·—	Anglo-austr.	98·75
Kolej Kar. Lud.	251·25	Kolej połudn.	137·75
Unionsbank	78·50	Napoleondor	9·86
Rosyjs. bankn.	1·25¹/₂	Usposobienie: ciche.	

godzina 1 minut 42 po południu.

Alpiny	36.—	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	78.60
Kolej Kar. Lud.	251.50	Nordbahn	248.—
Kolej połud.	137.50	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	298.50	Kolej lw.-czern.	232.—
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł.	108·75	Elbetal	163.25
Węg. cis. losy r.	119·60	Länderbank	95.50
Renta węg. 4%	99.10	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1·25¹/₂	Losy węgierskie	117.25
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 22. czerwca 1885

godzina 4 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·25	Akcje kredyt.	474·50
Lombardy	229·—	Galicyjskie	103·50
Pożyczka wsch.	59.60	Austr. bank.	164·05

Paryż 22. czerwca. Renta 3% 81·65

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.